

Henryk Bogacki

"Theologische Gründe der nichtchristlichen Religionen", Josef Heislbetz, Freiburg-Basel-Wien 1967 : [recenzja]

Collectanea Theologica 37/3, 203-205

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

swoją tezę, mianowicie że w myśli Jezusa zawierały się załączki historii zbawienia¹.

Mimo tego konkluzje Cullmanna zachowują swoją pełną wartość. Wszyscy katolicy zgodzą się więc na to, że wiara chrześcijańska ma za przedmiot zbawczy plan Boży, który realizuje się etapami. Najbardziej decydującym wśród nich jest wydarzenie Chrystusowe, którego jednak ostateczne spełnienie stanowi jeszcze przedmiot oczekiwania. Wydaje się, że ta zasadnicza myśl staje się coraz bardziej osią całej teologii katolickiej, na co dialog z Oscarem Cullmannem wywarł już wpływ zasadniczy. Zapewne inaczej wyglądałyby dokumenty soborowe takie jak *Konstytucja o Kościele*, *Dekret o ekumenizmie*, *Konstytucja o Bożym Objawieniu*, których momentem zasadniczym jest historia zbawienia, gdyby tego dialogu zabrakło. Należy żywić nadzieję, że i obecne dzieło pozwoli lepiej zrozumieć prawdę objawioną, dzięki czemu chrześcijanie będą mogli się kiedyś odnaleźć wzajemnie w jedności planu Bożego.

KS. STEFAN MOYSA SJ, WARSZAWA

JOSEF HEISLBETZ, *Theologische Gründe der nichtchristlichen Religionen*, Freiburg-Basel-Wien 1967, *Quaestiones disputatae* t. 33, Herder, str. 232.

Podczas II Soboru Watykańskiego ze szczególną ostrością wystąpił problem religii niechrześcijańskich. Chrześcijaństwo zawsze uważało się za jedyną prawdziwą religię objawioną i wcale nie zrezygnowało z tego twierdzenia. Wobec religii niechrześcijańskich przez długie wieki dominowała postawa negatywna, która korzeniami swymi sięga ojców Kościoła nierzadko uznających je za dzieło szatana zwodzącego ludzi i popychającego do praktyk bałwochwalczych. Fakt istnienia religii niechrześcijańskich domaga się jednak sprawiedliwej oceny ich wartości w Bożych planach zbawczych, gdyż dla większości dotąd stanowią drogę kontaktu z Bogiem. Obok od dawna uprawianych badań religioznawczych pojawia się obecnie teologia religii niechrześcijańskich jako młoda gałąź w obrębie nauk teologicznych.

Uczeń Karola Rahnera, jezuita Josef Heislbetz usiłuje przedstawić syntezę teologicznego spojrzenia na religie niechrześcijańskie. Poszukuje podstaw teologicznych, które umożliwiają trafny osąd ich sensu i wartości. Od strony Boga zasadniczym faktem w tej sprawie jest powszechna wola zbawcza, prowadząca wszystkich ludzi do nadprzyrodzonego zbawienia. Wola zbawcza Boga uwzględnia zarówno zdolność człowieka do poznania Boga i kształtowania własnego postępowania moralnego, jak stan upadku człowieka. Dotąd teologia zajmowała się — zresztą marginesowo i pobieżnie — niechrześcijanami wyłącznie pod kątem zbawienia jednostki. Poszukiwano możliwości dostąpienia zbawienia przez poszczególnych niechrześcijan, a całkowicie pomijano funkcję konkretnych, historycznych religii w Bożych planach zbawczych. Dominowała nawet negatywna ocena tych religii łącząca się z obawą przed relatywizmem i indyferentyzmem, jakie miały zagrażać w wypadku uznawania wartości owych religii także w porządku nadprzyrodzonym. Dopiero II Sobór Watykański oficjalnie uznał w religiach niechrześcijańskich konkretne drogi prowadzące do Boga, dostrzegł w nich „promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi” (*Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*, n. 2). Także niechrześcijanom Bóg oferuje nadprzyrodzoną łaskę

¹ Por. L. Malevez, *Le message de Jésus et l'histoire du salut*. Nouvelle Revue Théologique 89 (1967) 134.

Chrystusową, choć teologowie nadal dyskutują nad konkretnymi formami dostępowania tej łaski w religiach niechrześcijańskich.

Autor dowodzi, że wielość religii odpowiada w pewnym sensie woli Boga, gdyż jest wynikiem zróżnicowania rasowo-kulturowego ludzkości. Religijność ludzi, wypływająca z duchowej natury człowieka poszukującego Boga, w zależności od rozmaitych warunków historycznych i socjologicznych różnorodnie kształtuje religie niechrześcijańskie i uprawnia wielość tych religii, choć równocześnie prowadzi nieuchronnie do ich deprawacji. Dotąd teologia katolicka zwracała uwagę przede wszystkim na te deprawacje, które służyły jako dodatkowy argument apologetyczny na korzyść absolutnej wartości chrześcijaństwa. Dziś natomiast bardziej docenia się wartość zbawczą niechrześcijańskich instytucji religijnych.

Według obiegowych koncepcji teologicznych historia zbawienia miała zacieśniać się tylko do objawienia Starego i Nowego Testamentu. Obecnie wprowadzono pojęcie ogólnej historii zbawienia obejmującej religie niechrześcijańskie oraz szczególnej historii zbawienia czyli chrześcijaństwa. Heislbetz przejmuje na tym odcinku idee, propagowane przede wszystkim przez A. Darlappa (*Fundamentale Theologie als Heilsgeschichte*. W: *Mysterium salutis*, t. I, wyd. J. Feiner i M. Löhrer, Einsiedeln 1965, s. 1—156). W ramach ogólnej historii zbawienia następuje nadprzyrodzone objawienie „ogólne”, różne od naturalnego i wyrażające się w osobnym doświadczeniu przez konkretnego człowieka bliskości przebaczącego Boga. Natomiast objawienie chrześcijańskie jest objawieniem „szczególnym”, odsłaniającym w pełni zbawcze zamiary Boga. Wielość religii niechrześcijańskich wynika ze zbawczej woli Bożej, historycznie wyrażającej się odmiennie, odpowiednio do różnych kręgów rasowo-kulturowych. Historia zbawienia osiąga swój punkt szczytowy w Chrystusie i założonym przez niego Kościele, który dzięki przyobiecanej opiece Bożej nie może jako całość sprzeniewierzyć się woli Bożej. Religie zaś niechrześcijańskie stanowią przedziwne przemieszanie prawdy i fałszu, choć Bóg nie wzdraga się posługiwać nimi jako narzędziami zbawienia niechrześcijan.

W świetle powyższych rozważań przestarzałe są dawne długie dyskusje nad dokładnym określeniem momentu tzw. promulgacji Ewangelii, od którego chrześcijaństwo stało się dla całej ludzkości religią obowiązkową. Uczestnicy tych dyskusji usiłowali zastosować wobec chrześcijaństwa prawny punkt widzenia, gdyż prawo obowiązuje od momentu jego właściwego ogłoszenia. Te kategorie myślenia zostały obecnie przezwyciężone. Wyzszość chrześcijaństwa nad pozostałymi religiami nie polega w pierwszym rzędzie na korzystniejszych warunkach zbawienia, lecz na wyborze Boga, który czyni z chrześcijaństwa swój znak udzielający wszystkim ludziom łaskę Bożą. Znak ten jest skonkretyzowany w Kościele, a więc dopiero drogą historyczną musi przyjść do wszystkich ludów i kultur. Stąd religia niechrześcijańska zachowuje dla konkretnego człowieka swą niejako „przedchrześcijańską” wartość i ważność aż do momentu rzeczywistego wkroczenia Ewangelii w historyczną sytuację tego człowieka. Tak więc nawet dziś, kiedy chrześcijaństwo dobiega do końca drugiego tysiąclecia swego istnienia, religie niechrześcijańskie bynajmniej nie straciły jeszcze dla wszystkich ludzi swej funkcji „historiozbawczej”. Dlatego chrześcijanie nie mogą traktować tych religii jako niewiary lub wręcz jako protestu przeciw objawieniu Chrystusowemu. Wbrew pozorom uznanie wyłączności chrześcijaństwa nie wyklucza przyznania religiom niechrześcijańskim wartości zbawczej dla — przynajmniej to — większości ludzi żyjących dziś na świecie.

Warto poznać zasadnicze tezy Heislbetza, gdyż w naszym piśmiennictwie teologicznym problematyka religii niechrześcijańskich właściwie nie występuje.

KS. HENRYK BOGACKI SJ, WARSZAWA